Rok IX. Nowy Sącz, dnia 1. kwietnia 1902. Nr. 9.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Alleluja Ludu Polskiego.

Alleluja! — Chrystus żyje!
Tajemnica rozwiązana,
Już cień śmierci Go nie kryje —
Przemoc czarta pokonana!...

* * *

Alleluja! Zmartwychwstanie
Nasza Polska; — Wiara Ludu
Skruszy pęta — śmierci ramię
Nie oprze się mocy cudu!...

* * *

Alleluja! gdzie Duch wionie —
Znika martwość i brzydota (podłota),
Prawda święta ogniem płonie —
Niezwyciężon — Duch — Prostota!...

* * *

Alleluja! z wiernym Ludem
Śpiewa Polska swe «*Te Deum*»
Uleczona — cudu cudem
Z złośliwych ran... koloseum!...

Barbarzyństwa — polityki —
Dziewiętnastego stulecia, —
Odwiecznej Prawdy krytyki...
Sfałszowaniem pełnolecia...

* * *

Alleluja! *Polonii*...
Ludowi — jego prostocie, —
Biada twórcom... babilonii!...
Upadek ich — jest w sromocie!...

* * *

Alleluja! cała ziemia
Niech się cieszy i raduje...
Zmartwychwstaniem; — głosi pienia
Chrystus żyje i króluje!...

* * *

Alleluja! Syn pokoju
Pokonał wrogów orężnych,
Pozwoli(ł) spocząć po boju —
Rozbrojeniem moc potężnych!...

* * *

Alleluja! przy Kościele
Chrystusowym — Jego Wierze,
Kto Go wyzna — szczerze — śmiele —
W Zmartwychwstania wszedł (ma) przymierze.

* * *

Alleluja! niech się szatan
W prawdach swych głoszących krztusi,
Występując — jako kapłan
Za Kościołem — upaść musi!...

* * *

Alleluja! nasze dzieje —
Wiek dwudziesty niech zobaczy...
W Krzyżu nasze są nadzieje —
Przez Krzyż — lud — Bóg zbawić raczył!

* * *

Alleluja! kto żyw — wierzy
W Zmartwychwstanie! niech sią rusza,
Niech do grobu spieszno bieży —
Gdzie złożona jego dusza...

Lichwin, dnia 25. marca 1902 r.

Jan Myjak z Zagorzyna.

Dobra gospodarka gminy.

Związek chłopski kilka razy pisał o dobrej gospodarce prywatnej i o gospodarce gminnej. I to jest wszystko prawdą, bo jak to ludzie mówią: *„Jaki pan — taki jego kram“*, a dalej mówią: że *„poznać chłopa po kożuchu i po butach“*.

I rzeczywiście. Jeżeli rolnik jest dobrym gospodarzem w swojej roli i w domu, to ta rola zupełnie inaczej wygląda, jak kiepskiego gospodarza, — bo dobry gospodarz dobrze uprawia swoją rolę: zasiewa wcześniej, czyści z chwastów i kamieni, — to też plony i dochody ma obfitsze, z których może przynajmniej lepiej wyżywić i wyposażyć swoją rodzinę, a i opłacić najpotrzebniejsze wydatki gospodarskie i przeróżne podatki rządowe, powiatowe, gminne, szkolne i parafialne.

Tak samo, jeżeli dobry wójt w gminie, lub w miasteczku burmistrz, to nietylko że dobrą gospodarkę prowadzi majątkiem i dobrem gminy, ale stara się i wpływa na moralność i dobrą gospodarkę wpośród pojedyczych obywateli w gminie, i czuwa nad ogólnem polepszeniem potrzeb dla swej ludności, stara się o utrzymanie (uregulowanie) porządku, podniesienie dochodów tak w kapitałach, jak i w dobrach gminy.

Prawda, że takich wójtów wzorowych mamy przeważną część w powiecie nowosądeckim, jak to już czytaliśmy nieraz, a najwięcej czytaliśmy o gospodarce wójta gminy Podegrodzia. I tego wójta osobiście znam i prawdą jest, że jego gospodarka tak osobista, jako i gminna — jest wzorową.

Ale i ja chciałbym donieść szanownym Czytelnikom o wzorowej gospodarce p. burmistrza *Pieroga* w Muszynie. Prawda, że figura burmistrza Muszyny nie jest tak okazała, jak wójta w Podegrodziu, ale charakter rozumu i wytrwałość jest *w pełnej uprzejmości* i życzliwości dla gminy Muszyny.

P. *Pierog*, burmistrz Muszyny, urzęduje od r. 1895. Przez te 6 lat sprawował swój urząd (i dotąd) nieskazitelny; był i jest wzorowym gospodarzem gminy, i tak: w roku 1895. odebrał kasę pożyczkową gminną od swego poprzednika z funduszem (kapitałach) 17.125 koron, — teraz z końcem roku 1901 wynosi ten kapitał kasy pożyczkowej 21.855 kor., a więc pomnożył się o 4.730 kor. Stan kasy ubogich wynosił w r. 1894 kwotę 4.384 koron, powiększył się o 3.561 koron. *Razem powiększył się kapitał o 8.291 koron.*

Dalsza praca w tym 6-leciu urzędowauia p. burmistrza Pieroga w Muszynie: zakupiono ratusz od dóbr kameralnych, który stoi na rynku, za kwotę 10.000 koron, który to ratusz był już w rękach żydowskich na własność nabyty, ale udało się go wyrwać z rąk żydowskich; wykupiono dwie realności pod budowę szkoły za 5.000 kor.; pod budowę sądu i urzędu podatkowego wykupiono grunt od 4 właścicieli za kwotę 5.000 koron, i gmachy na pomieszczenie urzędu podatkowego i c. k. sądu już są zbudowane. Na górach i stokach nieużytecznych zasadzono lasem 22 morgi. Pobudowano nowe drogi do Złockiego, most na Muszynce, drogę do granicy Milik, drogę do Leluchowa, a w samem miasteczku uregulowano ulice i wybrukowano, na główniejszych ulicach wyrobiono trotuary i wyłożono płytami kamiennemi. Główną ulicę ku kolei obsadzono drzewkami lipowemi i kasztanami. Stare studnie przerobiono na ciągnienie wody pompami. Pozasypywano różne doły i moczary wśród miasteczka, wszystkie ścieki w rynku i po ulicach wybrukowano.

Dałem Wam szanowni Czytelnicy obraz dobrego gospodarza i naczelnika gminy, — co to człowiek może zrobić przy dobrej woli, sumienności i pracy. Pan Naczelnik gminy Muszyny pracował, a do tego umiał sobie zjednać większość rady gminnej swoją prawością, uprzejmością i popularnością, i większość członków rady gminnej była mu pomocną w jego pracy i zabiegach urzędowych, dla podniesienia i dobra swej gminy.

A jaką opieką otoczył część pogorzelców spalonego miasteczka w r. 1899, to mogą powiedzieć sami obywatele miasteczka.

Takich ludzi wzorowych powinniśmy szanować i prosić, aby nadal urzędowanie przyjęli i dalej pracowali dla ogólnego dobra i podniesienia dobrobytu w gminie.

Ale cóż, kiedy u nas są jeszcze ludzie, którzy wójtów prawych i energicznych nienawidzą i wybierają taką radę i wójta, którymiby mogli kierować po swojemu, t. j. za gminne pieniądze napić się, jeszcze i do kieszeni coś wtłoczyć, gminne dobro zniszczyć, przy piwie i herbacie uchwały w gminie przeprowadzać — to u takich ludzi jest ten dobrym wójtem.

Ale ludzie rozumni, oświeceni i inteligentni — to wybierają do rady gminnej ludzi pracowitych, oszczędnych, trzeźwych i rozumnych, — to z pewnością, że taka rada wybierze z pośród siebie na wójta człowieka najrozumniejszego i najżyczliwszego dla gospodarki gminnej.

I takich dobrych gospodarzy nam potrzeba na roli, w gminach, w Radach powiatowych itd. itd. Bo sumiennością, oszczędnością i pracą — gospodarstwa, gminy i miasta się bogacą!

Czytelnik Związku chłopskiego od Muszyny.

Rada Państwa w Wiedniu.

Z Rady państwa mamy kilka ciekawych wiadomości.

Do tych należy mowa posła *Michejdy* (ze Śląska). Poseł Michejda należy do Koła polskiego, mimo to ostro wystąpił przeciw rządowi, który popiera Niemców na Śląsku, z krzywdą dla Polaków i Czechów.

Ciekawe było także przemówienie p. *Daszyńskiego*, który wytykał ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołu-

chowskiemu jego uniżoną wobec Prus politykę, oraz politykę starostów.

Urzędnik nie ma się mieszać do polityki. Tak mówił prezydent ministrów dr. Körber:

„Jeżeli urzędnicy muszą mieć swoje polityczne zapatrywania — a mówię to głośno, aby wszyscy urzędnicy się do tego zastosowali — *nigdy i przy żadnej sposobności nie wolno im tego w urzędowaniu ani w życiu prywatnem w sposób agitacyjny zaznaczyć.*

Narodowa i polityczna bezstronność istnieje nietylko dla 9 ministrów, ale także dla każdego urzędnika, od najwyższego aż do najniższego. Tylko ten urzędnik, który w tym duchu postępuje, może liczyć na nasze poparcie i opiekę.“ (No! no! Przyp. Red.).

„Wogóle ani ja, ani moi koledzy nie jesteśmy wobec urzędników, jeżeli się dopuszczą przekroczenia obowiązków, zbyt względni. *Żądamy od urzędników ścisłego wykonywania obowiązków*“.

Pos. *Daszyński* woła: Niech sobie to zapamiętają galicyjscy starostowie.

„Każdy urzędnik, co się tego nie trzyma, wie jaki los go czeka. Nie chcemy, ażeby ludność cierpiała z powodu zaniedbania albo przez powierzchowne spełnianie obowiązków przez urzędników. Nie mamy żadnej ochoty ukrywać tutaj wady urzędników niezdolnych i zapominających o swoich obowiązkach. Urzędnicy muszą postępować w duchu ustawy w interesie państwa i ludności, i muszą usunąć się z każdej takiej działalności, która stoi z tą zasadą w sprzeczności. Od czasu złożenia przysięgi służbowej *urzędnik, zrzec się musi także wszelkiej natarczywej działalności na polu politycznem*“.

Sprawy weterynarne. Poseł *Wielowieyski* podnosi, że nie zarazy są przyczyną przykrych stosunków, panujących w sprawach weterynaryjnych, tylko ustawy, a szczególnie ich fałszywe wykonanie. Mowca wykazuje, że zarazy zmniejszają się, poczem wywodzi, że wszystkie kraje cierpią przez istniejącą konwencyę weterynaryjną z Węgrami. Mowca oświadcza, że byłby za utworzeniem osobnego departamentu dla spraw weterynaryjnych, któryby miał być utworzony w ministerstwie rolnictwa albo handlu.

Mowca roztrząsa wykonanie ustawy w sprawie tępienia zarazy nierogacizny, poczem zajmuje się konwencyą weterynaryjną z Niemcami, podnosząc, że korzystne skutki tej konwencyi niestety nie zbyt długo trwały. Należy się jednak cieszyć, że przynajmniej w ostatnim czasie granice pruskie zostały otwarte w najbliżej położonych okręgach, opolskim i wrocławskim.

Wydalanie z Prus. Poseł *Spindler* (Młodoczech), omawia szczegółowo sprawę wydalań austro-węgierskich poddanych narodowości słowiańskich z Niemiec, których stamtąd się wydala z powodów narodowo-politycznych.

Podniósł, że w ostatnich dwóch latach wydalono z samego okręgu *opolskiego* 3450 osób, bądź z powodów religijnych, bądź dla ich języka ojczystego, zarówno Polaków jak Czechów. Podczas gdy w Austryi żyje wielu Prusaków, którzy są kierownikami i dyrektorami wielu zakładów, w Prusach nie znosi się ani polskich ani czeskich robotników i dyrektorów.

Religijne wychowanie. Ks. *Włazowski* (z Koła polskiego) żądał religijnego wychowania młodzieży, polepszenia bytu księży. W tej sprawie przemawiał też p. Jan *Potoczek* w Kole polskiem.

Sprawy wojskowe. Ks. *Pastor* żali się na niedostateczne uwzględnianie religijnych uczuć żołnierzy, domaga się, aby kapelani władali tym językiem, którym mówi załoga. Domaga się spełnienia trzech postulatów, których spełnienie rząd już przyrzekł, a mianowicie: zniesienia rewersów demolacyjnych, odszkodowania za remonty, wreszcie reformy wojskowej procedury karnej. Także sprawy dostaw wojskowych pozostawiają wiele do życzenia. Dostawy powinny być wzięte wprost od producentów. Odszkodowanie za zniszczenia wyrządzone podczas manewrów, jest niedostateczne, przy odszkodowaniu za szkody wyrządzane podczas strzelania, chłopi są krzywdzeni. Szkody są wprawdzie małe, ale przez cały czas strzelania zamyka się okolicę, tak iż cały obszar zamieszkały przez włościan, staje się dla nich niedostępnym. Szkody tej zarząd wojskowy nie uwzględnia. Mowca domaga się odpowiedniej zmiany §. 34. ustawy wojskowej, który orzeka, że najstarszy syn wdowy ma być uwolniony od służby wojskowej. Zdarza się jednak często, że najstarszy syn wdowy jest już żonaty, a następny syn, któryby się opiekował wdową, musi iść do służby wojskowej. Skarży się nadto mowca na nadużycia broni ze strony żołnierzy.

Ks. Pastor przytacza zajścia w Tryeście i domaga się, aby żołnierze mieli pozwolone tylko w ostatecznym wypadku używać broni — wreszcie, aby urlopnikom dawano odzież przy wypuszczaniu ich na urlop.

Niemcy chcą panować nad światem. Dr. *Eisenkolb* (Wszechniemiec) wywodzi, że naród niemiecki znajduje się obecnie na najlepszej drodze, aby pod panowaniem pruskiego *sławnego rodu Hohenzollernów* (Okrzyki „Heil!“ i oklaski u Schoenererowców) osiągnąć panowanie nad światem. Niemcy w Austryi są częścią tego narodu niemieckiego i chcieliby także brać udział w tem panowaniu nad światem. (A my mamy karku uchylić pod to jarzmo? Bezczelność pruska!)

Przyszło też do zwady z tego powodu między Dykiem i Steinem.

Harap, jako znak niemieckiego panowania. Poseł *Stein* (Wszechniemiec) przyszedł do Parlamentu z harapem; z harapem tym następnie wszedł do sali obrad i położył harap na pulpicie, poczem chował go do szuflady.

Przyjaciele Młodoczecha Dyka przybyli *z rewolwerami;* Dyk przybył do gmachu parlamentarnego z dwoma posługaczami olbrzymiego wzrostu, z którymi chodził przez ulicę, aby w danym razie obronionym być przed możliwością napaści ze strony Steina. Obu tych posługaczy usadowił Dyk w restauracyi dla służby w gmachu parlamentarnym. Dyk także miał przy sobie rewolwer.

Pruska bezczelność. Wszechniemcy (Schoenerer i towarzysze) to są poprostu pruscy ajenci. Ich okrzyk na cześć dynastyi pruskiej „Hohenzollernów“ w stolicy dynastyi austryackiej „Habsburgów“, jest właściwie zdradą stanu.

To też gazety wiedeńskie, oraz ci posłowie niemieccy (którzy nie mają śmiałości być tak szczerymi jak Schoenerer) są zaniepokojeni tym okrzykiem.

Dzienniki węgierskie również obszernie omawiają zuchwałe i nietaktowne słowa Schoenerera; twierdzą, że słowa te kompromitują Austryę za granicą i podnoszą, że dom Habsburgów ma oparcie jedynie na narodzie węgierskim. Powinni byli dodać: „i polskim, czeskim, słowiańskim“. Panowanie Niemców powinno raz w Austryi ustać, jeśli Austrya nie ma być pod jarzmem Prus.

Pycha niemiecka ukarana. Nie długo czekali na karę. Chcieli Słoweńcom odebrać gimnazyum w Cyleji, a właściwie tylko go odłączyć od niemieckiego gimnazyum. Rzecz na pozór mała, tylko chcieli postawić na swojem. Przy głosowaniu sromotnie upadli. Stanęli zwartym szeregiem przeciw Niemcom: Czesi, Polacy, Rusini, Rumuni, a nawet Włosi. Z Koła polskiego brakło tylko Czecza, który jest obłożnie chory. Kozłowski, chociaż chory, kazał się przyprowadzić do oddania głosu. Niemcy się wściekają.

Na tem przerwano obrady i rozpuszczono Radę na święta. Przez święta może się Niemcy udobruchają.

Nowa mordownia w Brzezny.

Jest w naszej gminie Brzezny karczma, własność J. O. hr. Stadnickiego z Nawojowej. Dzierżawi ją jak wszędzie żyd i prowadzi swoje ulubione geszefta, wyszynk trunków i drobny handel, nie gardząc niczem i nie cofając się przed niczem, co zysk i pieniądz dać może.

Karczma ta ma swoje lata i swoje dzieje. Od starości pochyla się na wszystkie strony, brudna, odrapana, wstrętna dla oka, czeka jak olbrzymia łapka, lub jaskinia na lud wiosek sąsiednich. Kto zna historyę tej karczmy, a musi w nocy koło niej przejeżdżać, tego dreszcz przenika i włosy mu stają na głowie. Bo prawdę powiem, gdy napiszę, że tam ściany podłoga, sień i trawniki przyległe są krwią chrześcijańską zbryzgane. Żywo stają przed oczy trupy tam pomordowanych ludzi, które leżały przed karczmą, czekając na komisyą sądową. Dusze tu pobitych i pomordowanych zdają się straszyć przechodnia (tak bywało).

A dziś jak jest, może się każdy przekonać. Niech tylko przyjdzie w jarmark, w niedzielę lub święto po południu, to zobaczy i usłyszy. Zobaczy lud polski pijany, bezwstydnie sobie poczynający, jak w karczmie; ujrzy ubogich, grosz ciężko zapracowany marnie tracących, ujrzy to, co i przed laty tu można było widzieć, biedny lud polski spojony, upodlony straszną okazyą.

Usłyszy zaś puste, próżne rozmowy i sprośne piosenki. My lud rolny wiemy, że od karczem wieje na nas ta choroba zastarzała pijaństwo, a z niem skarłowacenie ducha i ciała naszego, wiemy, że tu lęgnie się robak, co niszczy posiew kościoła i szkoły. Tam ginie nasz rozum, nasza oświata, nasz chleb, nasza dusza a idzie na nas ciemnota i upodlenie. To też wzdychamy do chwili kiedy nas miłościwie rząd od tej zarazy uwolnić raczy.

Ks. Waleryan Kalinka już przed 50 laty, tak o karczmach pisał: „Rujnuje się majątek i moralność włościan w karczmie, do której żydzi umieją ich przyciągać. Z domu chłopskiego przechodzi wszystko zwolna do żyda, chłop zaniedbuje gospodarstwo, zostawia żonę samą przy pracy,

Z dawnych dziejów naszych wiosek.

(Ciąg dalszy).

Kolbuszowa — r. 1690 — przywilej na jarmarki od Jana III. Sobieskiego.

Jan Trzeci z Bożey Laski Krol Polski Wielki Xiąze Litewski Ruski Pruski Mazowiecki Zmudzki Kiiowski Wołyński Podolski Inflantcki Siewierski i Czernichowski

Oznaymuiemy ninieyszym Przywilejem, do kogo nalezy wszystkim i kazdemu z osobna, Osobliwsze Pana Jozefa Hrabiego na Wiśniczu Jarosławiu y Tarnowie Lubomirskiego Wyszego Koniuszego Sandomirskiego, Niepolomskiego Zatorskiego, Lubaczowskiego Starosty na Przeszłych Antecessorow Naszych y na Nasze Osobę, y Dom Nasz, oraz na całą Rzecz pospolitą tak w woiennych Expedycyach przeciwko Turkom, iako tez wieliu interesach Koronnych wieliu Dowodami ztwierdzonych Zasługi Krolewską Dobroczynnością, nadgradzaiąc y pragnie iego przyimuiąc dobrowolnie i mile w Miescie Jego Kolbuszowa nazwanym w Woiewodztwie Sandomirskim w Powiacie Pilznienskim zostającym zeby tym prędzey Miasto się zagęsciło, Iarmarku kazdego Roku pierwszy na S: Jozef drugi Kwietnią Niedzielię, Trzecie na S: Stanisław Czwarty na S: Anne Piąty na Wszystkich Swiętych, tudziesz targi co tydzień, y w Niedzielie kazdą Mocą Naszą Krolewską postanawiamy y Pozwalamy. Na ktorych Iarmarkach i Targach wiecznemi Czasy wolno będzie kazdego Stanu Ludziom do tego Miasta z wszelkim Towarem z Przenicą Jęczmieniem Owsem y innym zbozem, z Konmi Wołami y wszelkiemi rzeczami ktore się przedać, odmienic zapłacić y kupic mogą, Kupiestwo, Handelstwo

aż ta nie mogąc się męża doczekać, idzie za nim do karczmy i na swój rachunek się rozpija".

Kto na tej demoralizacyi zyskuje doprawdy nie wiemy. Żyd nie wiele, bo dziedzicowi musi płacić wysoką arędę; dziedzić tem mniej bo dochód jego wsiąka na wysoką akcyzę i w lichwę, którą odpłaca się żydowi, chyba jeden skarb publiczny. Tak było przed 50 laty! I tu możemy powiedzieć, że na tej demoralizacyi ludu polskiego w Brzezny, dziedzic nie wiele zyskuje.

Dziwimy się, dlaczego to skarb Nawojowej tę karczmę tak konserwuje?

Przecież to lud do zbrodni podburzany w roku 1846 nabierał ducha i ochoty w karczmie.

Gdyby nie karczmy złe ówczesne o wiele by było mniejsze. A ruchawki żydowskie w roku 1898? Lecz ciesz się narodzie! Obok dawnej karczmy pamiątkowej, stanie nowa karczma w Brzezny.

Już drzewo zwieziono, ociosano, wkrótce stanie karczma, będzie pewnie pokropiona krwią chrześcijańską w bitce i mordach ludzkich.

Niema to jak nasz konserwatyzm!

My „robaczkowie ziemi", widzimy jaka na nas idzie burza; pragniemy usunąć wszystko, co w nas ducha wiary i narodowej oświały zabija. I dlatego prosimy J. O. hr. Stadnickiego na tem miejscu, aby dla dobra gmin tu leżących, nowej karczmy nie budował, *a my za rodziną J. O. P. Hrabiego do Boga zaniesiemy wdzięczność serdeczną i na lata długie zachowamy.*

Niedosyć na tem, że Hrabia Stadnicki zajmuje się odbudowaniem i przeistoczeniem starej jaskini, buduje nową. I jeszcze przedsiębiorstwo budowy tej karczmy, oddał niejakiemu Leibowi żydowi z Brzezny, który jest partaczem i udaje majstra cieśli i stolarza i znów katolików wynajmuje do tej budowy, bo sam nic nie rozumie, a są tam i chłopi cieśle, to przecież żyd ma lepsze szczęście u Hrabstwa. Takie czasy nastają, że sami żydzi karczmy Hrabiom stawiają!

Ciesz się polski narodzie, Brzezna za przykład będzie umoralnienie w karczmie ducha, kamieniem jeden drugiemu do ucha.

Ci co karczmy budują niczem się nie krępują, może się na Wielkanoc kiełbasą pokomunikują?

A jakaż szkoła w Brzezny, co młodzież do niej bieży jest pawno zdelerowana i przez grzyb zniszczona? A może znów będzie do reperacyi Leibusiowi dana?

Dobrzeby uczynili Hrabiowie Stadniccy, żeby się przefatygowali do parafii Łukowskiej w powiecie limanowskim i tamby ujrzeli co się stało z karczmami, jak panowie obszarnicy Rudniccy, Trzyskowscy, Walterzy, wyrugowali żydków ze swoich karczem, niektóre karczmy zupełnie zbużyli, a w niektórych mieszka służba dworska na ornaryi i teraz nie przyczyniają porcyi siana, ani też owsa, a mają o wiele lepsze konie i bydło od czasu pozbycia się żydów.

Tak i Wny Pan Roman Reklewski w Rogach napędził żydów, zburzy wszystkie karczmy, teraz spokój; przestały pijatyki, bitki i morderstwa, a z każdym dniem podnosi się oświata, ludność w tej okolicy lepiej się ubiera jak dawniej, słowem tak pod względem oświaty jako też majątku lud lepiej stoi jak dawniej.

Zawdzięczyć to także trzeba ks. Łękawie w Łukowicy. Ten dzielny kapłan wspólnie z panami obszarnikami oczyścili całą linię komunikacyjną od Podegrodzia aż po Łukowicę, że ani jednej pijawki nie znajdzie na przestrzeni 8-miu kilometrów drogi.

Cześć Wam zacni Panowie Bracia, żyjcie jak najdłuższe lata, abyście byli przykładem i wzorem dla szlachty zżydziałej! Daj Boże takich Panów więcej, a prędzej czy wcześniej zakwitłaby w kraju oświata i dobrobyt i odrodzenie naszej ojczyzny.

J. M. czytelnik „Związku chłopskiego"
z nad Dunajca.

---

tanrze bespieczne, Piwo Gorzalkę y Miod y insze Likwory robic, towary za towary odmieniać y wszystkie sprawy uczciwie y godziwie czynić. Przychodzący na Iarmarki, lub Targi bespieczność wszelką mieć maią, tak iako ci ktorzy w Naszey Protekcyi zostaią, chyba, gdyby dla iakowego wystempku tego niegodni byli. Co azeby wszystkim wiadomo było o Iarmarkach y Targach w Kolbuszowy aby przeszkody nie czynić pod karą Seymową wyrazoną Ręką własną piszemy się Dano w Warszawie dnia Trzeciego Czerwca Roku 1690 Panowania Naszego Roku Szesnastego

(L. S.) Jan Król.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Egzamina dojrzałości ustne rozpoczną się w gimnazyach Galicyi zachodniej: w Bochni 9. czerwca, w Bąkowicach pod Chyrowem 20. maja, w Jarosławiu 6. czerwca, w gimnazyum św. Anny w Krakowie dla mężczyzn 26. maja, dla kobiet 6. czerwca, w gimnazyum św. Jacka w Krakowie 9. czerwca, w gimnazyum III. w Krakowie 26. maja, w Nowym Sączu 14. czerwca, w Podgórzu 2. czerwca, w Rzeszowie 21. maja, w Sanoku 3. lipca w Tarnowie 24. maja, w Wadowicach 9. czerwca, w szkole realnej w Krakowie 10. czerwca.

Monopol nafty. Izba francuska zastanawiała się nad monopolem nafty. Komisya wnosi nabycie rafineryi przez państwo i prowadzenie wyłącznie przez państwo sprzedaży nafty „en gros". Minister skarbu zwalcza ten wniosek i powiada że sprawa ta wymaga gruntownej rozwagi. Aby zaprowadzić monopol nafty, musianoby zapłacić rafi-

nerom odszkodowanie w wysokości około 100 milionów franków.

Do Chin za robotą. Z Tarnobrzeskiego donoszą, że agenci żydowscy, namawiają chłopów tamtejszych, aby wyjeżdżali do Chin za zarobkiem. Robotnicy istotnie zgłaszają się, a żydzi odstawiają ich do granicy.

Roboty publiczne. Z ramienia Wydziału krajowego prowadzone będą w roku bieżącym następujące roboty publiczne:

1) W Mogile pod Krakowem przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły. 2) Budowa kolei Przeworsk-Bachórz, która rozpocznie się około czerwca b. r. 3) W Niepołołomicach przy obwałowaniu prawego brzegu Wisły. 4) W Wojkowicach i Górkach przy obwałowaniu Wisłoki i Wisłoka w powiecie mieleckim. 5) W Szczucinie przy regulacyi Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim.

6) W Babuchowicach pod Rochatynem przy regulacyi rzeki Zgniłej Lipy. 7) W Rozwadowie nad Dniestrem i Kołodrubach przy regulacyi górnego Dniestru. 8) W Koniuszkach Siemianowskich przy regulacyi Strwiąża.

Wreszcie przy drogach krajowych. 9) Przy regulacyi drogi krajowej Zakliczyn-Sącz-Niedzica. 10) Nadto roboty konserwacyjne przy wszystkich drogach krajowych, na które preliminowano wyżej niż 800.000 K.

Przy tych robotach będą mogli bezrobotni znaleźć zarobek.

Sejmik posła Żardeckiego. Dnia 5. marca zwołał p. Żardecki swoich wyborców do Leżajska i przedstawił im swą działalność dla dobra ludu. Był obecny także ks. Stojałowski. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie zaufanie do posła Żardeckiego.

Mamut. W okręgu jakuckim znaleziono zamrożonego w lodach mamuta. Dano znać do władz, które zawiadomiły Akademię nauk w Petersburgu i ta wysłała na miejsce wyprawę naukową z trzech osób złożoną, pod kierownictwem zoologa, O. Hertza. Członkowie wyprawy przybywszy na miejsce, wydobyli z lodów mamuta, któremu dzikie zwierzęta pożarły trąbę i wierzch grzbietu. Reszta okazała się przechowaną tak wybornie, że mięso nie wydawało żadnego zapachu. Z położenia zwierzęcia wywnioskowano, że mamut pasł się spokojnie (w żołądku znaleziono 4 pudy trawy nieprzetrawionej), gdy nagle usunął się w wąwóz, złamał kręgi szyji i padł na miejscu. Jest to okaz wysoki blisko na 5 łokci, kształtami mocno przypominający słonia, z tą różnicą, że kły ma dłuższe i bardziej wygięte, oraz, że skórę jego pokrywa włos kasztanowaty i mniej więcej na 6 cali długi, przerosły u samej skóry gęstym puchem; kopyt ma też po pięć na nodze, podczas gdy słoń po trzy tylko posiada. Po wydobyciu mamuta z przemarzłej ziemi, przeniesiono go do namiotu i porościnano na części, gdyż inaczej niepodobna go było wywieść. Niepotrzebne kawały mięsa spożyły psy z wielkim smakiem. Mamut ważący około 250 pudów, rozdzielony na 20 części, został wywieziony z tajgi na 20 saniach, najprzód do Środkowego Kołymska, a następnie przez Jakuck do Irkucka, skąd w dalszą drogę członkowie wyprawy udali się koleją, umieściwszy mamuta w lodowni wagonowej. Dnia 2. marca niezwykły ten transport, został złożony w Akademii w Petersburgu, która poleciła specyalistom zabrać się zaraz do pracy. Prawdopodobnie mamut zostanie wypychany i próbki jego mięsa należycie zabezpieczone od zepsucia, powiększą liczbę osobliwości muzeum Akademii petersburskiej.

Studenci polscy w Rosyi, którzy żądali polskiego wykładu religii, już chodzą do szkoły, kilku jednak wydalono. Są pogłoski, że od nowego półrocza, będzie religia wykładana po polsku, ale to niepewne.

Władze szkolne postępują łagodnie. Widocznie mają polecenie z góry sprawę załagodzić. W Siedlcach »religii rosyjskiej nie ma, bo ksiądz ustąpił, zaś ks. Górniak w Białej nie chce ustąpić, choć mu podobno darektor radził zawiesić wykłady religii, ale ten ksiądz jest uporny i nawet władzy biskupiej nie słucha, chyba mu rząd rozkarze.

Deputacya Polaków amerykańskich udała się do Rzymu o ustanowienie polskich biskupów dla Polaków w Ameryce.

Dr Jan Siedlecki dyrektor szpitala powszechnego w Nowym Sączu, mieszka obecnie w rynku Nr 36 w domu Wnej P. Szaflarskiej — i ordynuje rano od godziny 8 — 9, popołudniu od 3 — 4 godz.

Konkurencya kościelna. Mamy kościół dawny, bo budowali go jeszcze nasi prapradziadowie i chyli się od starości. Więc widać potrzebę budowy nowego kościoła. Nasz Wielebny Ksiądz Proboszcz i Parafianie tj. gmina *Bóbrka* jako macierzysta, gmina *Niżnia-Łąka* i gmina *Wietrzno* wybrały pełnomocników do konkurencyi budowy kościoła.

Konkurencya budowy kościoła odbyła się z końcem sierpnia z. 1001, na którą zostali zawezwani przez c. k. Starostwo w Krośnie należące gminy i Obszar dworski z Polanki, Marya Grabowska, jako kolatorka, przysłała pełnomocnika swego. Dalej nie stawili się do konkurencyi: z Obszaru dworskiego z Wietrzna i z Kopalni naftowej z *Bóbrki* t. j. pod zarządem Max Garveya, w Maryampolu Towarzystwo Karpackie, które według ustawy konkurencyjnej ma należeć do budowy kościoła. Więc tak Maryampol przeciw tej konkurencyi protestował z powodu spóźnionego zawiadomienia go. I bez nich odbyła się konkurencya, i uchwaliła, że w 4-ch latach ma stać kościół, począwszy od r. 1902 do 1905. I w miesiącu marcu r. 1902 miała być pierwsza składka — po ile tam wypaść miało według orzeczenia c. k. Starostwa.

C. k. komisarz niejaki Leszczyński, który właśnie przeprowadzał konkurencyę, przyobiecał nam, że tych dwóch powyż wymienionych panów zawezwie do przesłuchania do c. k. Starostwa w Krośnie. Tymczasem do dziśdnia jeszcze ich nie przesłuchał, i ciągle odpowiada, że nie ma czasu naszej sprawy załatwić, i jeszcze okrzyknął: „po co tu tyle się dowiadywać, ja mówię raz, że niema czasu, to

niema". A tu sprawa nagląca z powodu bardzo ku upadkowi się chylącego kościółka.

(Oto polityka władz rządowych, aby tłusty kapitalista nie schudnął na kieszeni — a kościół katolicki to ich nie wiele obchodzi. A może ci panowie nie są katolikami? Powiadają, że „lud się burzy i lgnie do socyalizmu" — a czyż lud nie ma się burzyć na takie postępowanie i opieszałość władz rządowych? Czy władze rządowe są tylko dla zachcianek i protekcyj tłustych i kapitalistów? Czy Parafianie Bóbrki byli dotąd zburzeni? i czy ci ludzie nie zasługiwali, aby ich słuszne żądanie było dotąd załatwione? To jest źle, że niektórzy pp. Starostowie nie zaglądają do biór swoich podwładnych, co oni robią i jak robią. Bo urzędnik, jeżeli ma rangę komisarza i bierze pieniądze komisarskie, to niech robi co do niego należy, bez względu na tłustych i kapitalistów. A możeby sam p. Starosta był łaskaw zająć się konkurencyą kościoła w Bóbrce. Prosimy! — Redakcya).

Gospodarstwo.

GRUSZE.

Winiówka francuska; owoc dosyć mały, jasno-zielony, bardzo soczysty, słodko-kwaskowaty, cokolwiek pachnący, dojrzewa w końcu lipca, cierpi cokolwiek od grzybka. Drzewo silne, na mróz wytrzymałe, w młodości trochę czułe, wymaga lepszej ziemi.

Faworytka; owoc bardzo duży, żółty z karminowym rumieńcem, masłowaty, soczysty, słodki, pierwszorzędny owoc letni. Drzewo średniej wielkości zdrowe i silne, w młodości czułe lecz potem wytrzymałe.

Szara dobra; owoc mały rzadko średni, szorstki, szaro zielony, kruchy, soczysty, aromatyczny, słodko kwaskowaty, wrześniowy, grzybkowi nie podlega, rośnie silnie, rodzi bardzo dobrze, na grunt nie wybredne, na mróz wytrzymałe.

Amaliz; owoc duży, zielonawo-żółty z małym rumieńcem, soczysty, słodko-kwaskowaty, czasem nieco cierpkawy, pachnący, dojrzewa we wrześniu, od grzybka mało cierpi, drobne nie mają smaku. Drzewo bardzo silne, na mróz w młodości czułe później wytrzymałe, dosyć urodzajne lecz wymaga lepszej ziemi, bo w chudej owoc drobnieje.

Willams; owoc średni lub duży, jasno-żółty, bardzo delikatny, soczysty, rozpływający się, słodko-kwaskowaty ale bardzo muszkatowy, co nie wszyscy lubią, jeden z najlepszych latowych owoców, od grzybka nie cierpi. Drzewo rośnie dosyć silnie lecz na mróz czułe, wymaga ciepłego położenia i dobrego gruntu.

Jaśnie Pańska; owoc dosyć duży, szaro-żółty, bardzo soczysty, słodki z przyjemnym zapachem, dojrzewa w końcu września, od grzybka nie cierpi. Drzewo średnio wielkie, rodzi wcześnie i obficie, na mróz dosyć wytrzymałe, wymaga lepszej wilgotnej ziemi.

Bera lyońska; owoc duży, żółty z szarymi punktami, soczysty, słodko-kwaskowaty, jesienny, od grzybka nie cierpi. Drzewo dosyć silne, obficie i wcześnie płodne, ale owoc od wiatru łatwo opada, w młodości czułe później wytrzymałe, wymaga lepszej ziemi i osłoniętego położenia, w lichej ziemi rodzi małe owoce i bez smaku.

Bergamotka jesienna; owoc mały czasem i średni, żółtawo-zielony z małym rumieńcem, soczysty, rozpływający się, cokolwiek kanciasty, słodko-kwaskowaty, pachnący, jesienny, od grzybka czasem cierpi. Drzewo silnie rosnące, dolne gałęzie cokolwiek zwiesza, na mróz wytrzymałe, rodzi dobrze, zwykle co drugi rok, na grunt nie wybredne, w lepszej ziemi większe i lepsze owoce.

Bera Hardyego; owoc duży, skórka gruba, brudnożółta z rumieńcem, owoc delikatny, rozpływający się, aromatyczny z muszkatowym smakiem, jesienne. Drzewo bardzo silnie rosnące, w młodości czułe później dosyć wytrzymałe, rodzi zwykle co drugi rok.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Na czas Wielkiego Postu

polecamy, wyszłe co dopiero wspaniałe dzieło:

Żywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa

i Najświętszej Matki Jego Maryi

według objawień świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich.

Ozdobione przeszło 60 rycinami.

Kompletny egzemplarz broszurowany	18 kor.
W oryginalnej oprawie w pudełku	22 „
Brzeg złocony	2 „

Nabyć można w księgarniach
albo wprost od nakładcy

K. Miarka, w Mikołowie (Nicolai O-S.)

NAJWYŻSZE ODZNACZENIA NA WYSTAWACH ŚWIATOWYCH

PARYŻ: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

LONDYN: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

otrzymał "SAPOMENTHOL" wyrobu

EUGENIUSZA MATULI

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez PP. Lekarzy przeciwko **cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.**

Cena za mały słoik **1 korona 40 halerzy**, za duży **5 koron.**



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysyła 2 razy dziennie wprost; apteka i Laboratoryum chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy. Jest także do nabycia w aptece w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego i Filipka.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu, jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona. 2—20

W PARYŻU I W LONDYNIE W ROKU 1901.

Dr. JAN SIEDLECKI,

Dyrekor Szpitala powsz. w Nowym Sączu,
mieszka obecnie: **Rynek Nr. 36. dom Wnej P. Szaflarskiej,** ordynuje rano od 8—9, popoł. 3—4.

POGADANKA

o pokarmach roślinnych i o nawozach sztucznych

przez **Dra Emila Godlewskiego,** profesora chemii rolniczej w Uniwersytecie Jagiellońskim. — Nakładem Księgarni ludowej K. WOJNARA.

Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Dziełko to (obejmujące 8 ark. druku) może oddać nieocenione usługi wszystkim rolnikom, tak właścicielom większych posiadłości, jak również i włościanom, napisane jest bowiem niezwykle jasno, zajmująco i przystępnie nawet dla najmniej wykształconych — a mimo to zawiera najnowsze wyniki wiedzy w danym dziale, wiadomo bowiem, że znakomity uczony i badacz należy do najlepszych znawców w tej dziedzinie. — Każdemu rolnikowi może się stokrotnie opłacić mały wydatek na tę nader cenną, pożyteczną i wielce pouczającą książeczkę. 2—4

Do nabycia w Księgarniach.

Skład główny: w Księgarni ludowej K. Wojnara w Krakowie (Szewska 13).

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Nowym Sączu — poleca swój

Skład sztucznych nawozów

przy **Drogueryi T. Kwicińskiego w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska** — w którym sprzedaje **żużle Thomasa, superfosfor, saletrę Chilijską, kaius kałuski i sól bydlęcą** po cenach w Składzie wywieszonych. 2—4

Parcelacya Czulic koło Krakowa". Granta pszenne pierwszej jakości od 300 do 450 zł. za mórg. — Można się zgłaszać do p. Autoniego Dębskiego w Czulicach, lub do Dyrektora Powiatowej Kasy Oszczędności p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Franciszka Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło. 4—8

NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIJAŃSKI!!!



Singera Maszyn do Szycia i Haftu

czółenkowych, pierścieniowych — tudzież wszelkich najnowszych systemów,

R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny l. 19.

Na wypłaty: ręczne od 30 — 65 złr.
nożne od 40 — 115 złr.

Gotówką 10% taniej.

Nauka haftu ozdobnego,
robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek i t. d.
zupełnie bezpłatnie!

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

JEDYNA PRACOWNIA KATOLICKA

Narzędzi Rolniczych

Karola Fröhlicha

W NOWYM SĄCZU

w domu P. Volkra, obok koszar 20 p. p.

Wyrabia specyalnie PŁUGI ROLNICZE przyjmując za nie gwarancyę, na mocy której wymienia na nowe pługi niedogodne, lub też podejmuje się naprawy takowych **bezpłatnie.**

Posiada również na składzie:

OBORYWACZE, EKSTEPATORY, BRONY, WYORYWACZE, PLEWNIKI.

Przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi rolniczych.

Ceny nader umiarkowane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.